Nr. 210. We Lwowie, Sroda d. 12. Września 1866. Rok V.

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej. po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt.
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie w państwie austr. . 4 złr. 80 cnt.
„ do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . 6 „
„ Francji i Anglii . 23 franków
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Nad. 18 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We Lwowie: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 23. W Krakowie: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W Paryżu: na całą Francję jedynie p. *Ludwik Płoński*, rue des Tournelles, 20. We Wiedniu: p. *Alojzy Oppelik*, Wollzeile, 22, tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile, 9. W Frankfurcie nad Menem i w Hamburgu: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Federaliści w Austrji.

II.

Czeskie i inne federalistyczne dzienniki skarżyły się często na dziennikarstwo polskie, że po długiem wahaniu przystąpiwszy wreszcie do programu federacyjnego, przecież często chwieje się w swych przekonaniach. Lecz jakże Polacy nie mieli się dawniej wahać a dzisiaj chwiać się nie mają, widząc przez długie lata w wielu kołach federalistycznych nieustanną propagandę rozkładu Austrji na wszystkie odcienia narodowościowe. Zasada równouprawnienia narodowego, zastosowana do polityczno-narodowych indywidualności historycznych, już wyrobionych i mających dostateczną siłę do utrzymania swobód i autonomii, może nietylko dźwignąć Austrję, lecz i dźwignąć moralnie i materjalnie narody same. Lecz ta sama zasada narodowości, zastosowana i do składowych części jednej polityczno-narodowej indywidualności historycznej, nie może nic innego sprowadzić, jeno zupełny rozkład tego wszystkiego, co mając zasób tradycji życia politycznego, w ogóle zasób sił moralnych i materjalnych, daje tem samem rękojmię, że swobody polityczne całego państwa i autonomią swoją własną utrzymywać, rozwijać i bronić będzie, — a powrót do stanu niemocy, jaka istniała przed kilku wiekami, nim się te składowe części zlały w jedną indywidualność. Do systemu federacyjnego, zbudowanego na tak zastosowanej zasadzie równouprawnienia narodowego, Polacy żadnym sposobem przyznawać się nie mogą. Jeżli gdzie federaliści w Austrji w takim duchu o równouprawnieniu narodowem w Austrji się odzywają, to polskie dziennikarstwo podnosi zawsze protest i usuwa się od solidarności z federalizmem podobnym.

Również usuwają się Polacy od solidarności z federalizmem, który prawi ciągle o słowiańskim w Austrji narodzie i przeciwstawi jego prawa, narodowość, prawom i narodowości niemieckiej i madiarskiej. My znamy i uznajemy w Austrji n. p. narodowość czeską, polską i stawiamy je obok narodowości niemieckiej, węgierskiej, ale nie pojmujemy znaczenia i przeczymy istnieniu słowiańskiej narodowości. Jest ona dla nas fikcją, pod której opiekę uciekają się te wszystkie ludki, które nie mają wyrobionej, samodzielnej narodowości, a często nie mają i żywiołów, któreby ją kiedyś wyrobić mogły. Dla Polaków węzłem, mogącym jedynie połączyć w Austrji polityczno-narodowe indywidualności historyczne w federacją, jest pewien wyższy stopień ich życia politycznego, wyższa zdolność do utrzymania, rozwijania i bronienia swobód politycznych, ale nie pokrewieństwa językowe. To wszystko co w Austrji posiada takowe wyższe życie polityczne, jest dla Polaków sprzymierzeńcem naturalnym przy tworzeniu federacji austrjackiej, bez względu, czy mówi pokrewnym polskiemu językiem, czy zupełnie odrębnym. Jako daleko silniejsze pokrewieństwo od językowego uważamy podobieństwo narodowych charakterów politycznych, pracą wieków wytworzonych, podobieństwo kierunku politycznego, objawiającego się wewnątrz i na zewnątrz w sympatjach mas, i w samowiednych czynach klas wykształconych. Ogólna słowiańszczyzna, to niemowlęctwo, z którego wyszliśmy już wtedy, gdy się wyrabiać z niej zaczęły narody osobne, polski, czeski, serbski. Wracać teraz do tej ogólnej słowiańszczyzny, to tyle znaczy co wyrzekać się tysiącletnich dziejów, wyrzekać się owoców pracy tysiącletniej, okupionej potem i krwią kilkunastu pokoleń, a wracać znowu do niemowlęctwa pierwotnego, aby pracę i dzieje rozpoczynać *ab ovo*.

Ale wołają ci federaliści słowiańscy, cóż począć z temi ludami słowiańskiego pochodzenia, które wypadkami historycznemi przeszkodzone, dziś jeszcze stoją na tym samym stopniu rozwoju narodowego, na jakim były przed tysiącem lat? to jest nie wyrobiły sobie samodzielnej narodowości, lub nie spłynęły się jeszcze całkiem z innemi narodowościami pokrewnemi, samodzielnie już wyrobionemi.

Federaliści ci słowiańscy żądają dla tych ludów autonomii, aby się swobodnie w samodzielną narodowość rozwinąć mogły, a gdzie już przez kilka wieków odbywa się proces zlania się tych ludów z gotową, samodzielną narodowością pokrewną, tam żądają przerwania tego procesu, zniszczenia wszelkich dotychczasowych jego skutków, a postawienia tych ludów w autonomicznym stosunku, tak, aby się w narodowość samodzielną *ab ovo* rozwinąć mogły.

W następnym artykule odpowiemy słowiańskim federalistom na te żądania ich i spodziewamy się przekonać bezstronnych, że żądają właściwie upadku materjalnego i moralnego tych ludów, skazania ich na wieczną nieudolność.

Przegląd polityczny.

Wszystkie korpusy ochotnicze zostaną rozwiązane. *Gazeta Lwowska* w korespondencji z Wiednia pociesza jednak twórców korpusu kraknsów pana Starzeńskiego, i tych co na utworzenie dwóch szwadronów tego pułku zbierali i dawali pieniądze, że może co do tego korpusu ochotniczego uczyni rząd wyjątek, że przyłączy go do armii i pozwoli na dalsze jego istnienie. Oto co między innemi pisze wczorajsza urzędowa *Gazeta Lwowska:*

„Wobec wojennej dzielności tego korpusu, wobec jego doskonałego i kosztownego uzbrojenia, tudzież energii pułkownika hr. Starzeńskiego i hr. Władysława Rozwadowskiego, wobec okazanego przez obudwu hrabiów i ludność patrjotyzmu i wysokiego uznania, jakie znalazły usiłowania wszystkich tych czynników, nie możemy w żaden sposób pogodzić się z myślą, iżby wzorowy ten korpus miał być rozwiązanym skutkiem zawarcia pokoju. Przeciwnie sądzimy, że nie tylko w osobistym interesie tego korpusu, ale także w dobrze zrozumianym interesie publiczności powinniśmy przemawiać za uzupełnieniem jego w pułk konny i wcieleniem do armii regularnej, ażeby nie zginął ani duchowy ani materjalny fundusz tego korpusu. Donoszą nam z Galicji, że te obwody, które z wyżwspomnionemi obydwoma hrabiami na czele, przyczyniły się najwięcej do utworzenia tego korpusu, zamyślają zanieść do stóp cesarskiego tronu prośbę o skompletowanie i wcielenie jego do armii, a chociaż teraźniejsze stosunki wymagają koniecznie redukcji armii, możemy z przyjemnością zapewnić, że tutejsze decydujące koła nie odmówiłyby takiej prośbie najzupełniejszego uwzględnienia i uwagi, i obmyślanoby sposób, ażeby pogodzić spełnienie tej prośby z teraźniejszemi stosunkami.“

O ile słyszeliśmy, zapadło już postanowienie rozwiązania korpusu kraknsów.

Jeneralny adjutant cesarski hr. Crenneville wyjechał za urlopem do Kissingen, a jak piszą z Wiednia do *Köln. Ztg.*, otrzymawszy jakąś misję polityczną, udał się przedtem do Paryża.

Nad reorganizacją armii toczą się w wysadzonej w tym celu komisji ciągłe narady. Sztab jeneralny ma zupełnej uledz zmianie. Wkrótce nastąpić mają pensjonowania na wielkie rozmiary, a sztab jeneralny ma największy takich pensjonistów dostarczyć kontyngens.

Jenerał John został już zamianowany kierownikiem ministerstwa wojny i szefem jeneralnego sztabu całej armii. Równocześnie został od obowiązków szefa sztabu armii północnej jen. Henikstein uwolniony.

Z otrzymanego listu z Wiednia dowiadujemy się, że arcyksiążę Albrecht odbył pod Grossenzensdorf pod Wiedniem przegląd brygady Mondel, złożonej jak wiadomo z pułków galicyjskich Mazzuchelli, Parma, z 12 galicyjskiego batalionu strzelców i artylerji. Arcyksiążę wyraził się w swej przemowie bardzo pochlebnie o męztwie, z jakiem ta brygada walczyła pod Trutnowem i Blumenau, pomimo że takie w poprzednich bitwach dotkliwe poniosła straty. Brygadę tę lustrował dnia 28. zm. cesarz osobiście, podczas przeglądu korpusu dziesiątego, do którego ta brygada należy, i rozdał własnoręcznie do 200 medalów. Do korpusu oficerów miał cesarz przemowę, w której dziękował za waleczność i wytrwałość pułków, które w krwawych bojach udział brały, zachęcając oficerów, by korzystali ze zrobionych w tych walkach doświadczeń.

Za przykładem innych rad powiatowych w Czechach, ułożyła także rada powiatowa w Hlińsku manifestację, w której oprócz zwykłych postulatów narodu czeskiego jako to: koronacji króla, kanclerza nadwornego, sejmu jeneralnego, rozszerzenia kompentencji sejmu i rad powiatowych czeskich, sankcji uchwalonego przez sejm prawa wyborczego i uniwersytetu czeskiego, domaga się także odnowienia zaprowadzonej w r. 1848 gwardji narodowej, gdyż „gwardja narodowa jest naturalną szkołą obrony kraju w czasach, które rozstrzygają o losach państwa.“ *Narodni Listy* donoszą również, że gdy ze względu na to, iż może za parę lat okaże się potrzeba pospolitego ruszenia, patrjoci czescy zamyślają po powiatach zawiązywać stowarzyszenia strzeleckie, mające na celu dostarczać jak najlepszej broni palnej i odbywać z nią ćwiczenia.

Wzburzenie ludności pragskiej przeciw jezuitom trwa ciągle. Z powodu tego udawała się deputacja obywateli pragskich do kardynała arcybiskupa z prośbą o wydalenie jezuitów. *Nar. Listy* wzywają władzę kościelną, by jak najszybszem wydaleniem jezuitów, zapobiegła dalszym zaburzeniom, które mogą być bardzo niebezpieczne.

U Ditmarscha w Wiednin wyszła broszura pod tytułem: „Wyświecenie zdrady badeńskiej.“ Autor broszury zarzuca zdradę księciu Wilhelmowi Badeńskiemu, dowódzcy dywizji badeńskiej ósmego korpusu związkowego, a nie wojsku badeńskiemu, które chciało walczyć przeciw Prusom, i które istotnie wbrew woli swego dowódzcy, wdało się w bój z wojskiem pruskiem. Książę Wilhelm działał, zdaniem autora, prze-

Do Czerniowiec.

(Dokończenie.)

Aura ważyła się między pogodą i deszczem, a widokrąg przybierał to uśmiechnięty wyraz, to jakby dziecka, któremu się łzy zbierają. Wioski pokrywały się gazowym rańtuchem dymu porannego, krzyże cerkiewne świeciły jakby gwiazdy w około głowy Pani niebios i ziemi, na średnich piątrach Karpat ważyły się wały mgły, odrywające się jeden od drugiego i tworzące chmurę po chmurze. Wspomnienia sypały się z ust moich towarzyszy podróży, a między innemi dwa, które niejako należą do wewnętrznych dziejów Galicji. W r. 1817 miał p. Brunicki zaszczyt, przyjmować w swoim domu w Zaleszczykach cesarza Franciszka, i rzekł na pożegnanie jako Szymon drugi: „Chętnie teraz zamkną się oczy moje, kiedy widziały Najj. Pana gościem moim.“ A niejaki br. Taube, komisarz obwodowy, rękawiczkę ręki swojej, którą uścisnąć raczył arcyks. Ferdynand, za ramkami i szkłem na głównej ścianie swego pomieszkania powiesił. — Jak się to czasami sprzedaje i nabywa majątki! P. Zagórski Michał zakupił klucz Bukaczowiecki, a rozprzedaniem wsi pojedynczych nietylko spłacił cenę kupna, ale Bukaczowce darmo z dodatkiem gotówki otrzymał. Część majątku poszła w ręce żydów — to rzecz nie stracona, bo dotknąwszy się pracą naszej drogiej ziemi, staną się jej synami. Ale niestety po słuszności podnoszą się skargi, jak wielu szlachty urzęda swoje prywatne rozdaje żydom takim, którzy nigdy nie podniosą się do obywatelstwa, uszczuplając chleba tej klasie, która zawsze dawała najpiękniejsze dowody patrjotyzmu, naszym oficjalistom prywatnym! — „Mam ekonoma, leśniczego itp. za psie pieniądze“ powiadają tacy szlachcice. Prawda; dodam jeszcze, że niepodobna traktować swego jak lada Moszka — ale też przez te psie pieniądze majątki idą do diabła, a Moszko panu odpłaca równą w duszy pogardą i nadto zemstą, której kresem kij tułaczy.

Ale już czas zwrócić się do samej kolei, której byliśmy gośćmi, i która właściwie jest pobudką i celem niniejszego artykułu. Z wierzchu wagonu widziałem okolice, z maszyny pragnąłem przypatrzyć się samej kolei, z którą w znacznej części nietylko materjalna przyszłość naszej krainy jest związana. Z maszyny dopiero można ocenić całą trudność terenu kolei lwowsko-czerniowieckiej, z którą nie mogą iść w porównanie trudności terenu kolei krakowskiej. Koryto Prutu ciągłym podlega zmianom; dział wód Prutu i Bystrzycy jest znacznie wysoki, więc i elewacja znaczna i wiele przekrojów; a mianowicie od Halicza do Starego Sioła ciągłe moczary, stawy, rzeki, rzeczki, pagórki, wzic; największa zaś trudność na przestrzeni ze Starego Sioła do Lwowa, gdzie mianowicie skręt z Wulki do dworca lwowskiego, idący znacznie w dół, zdawał się zrazu bardzo niebezpiecznym. Trudności te można było gdzieniegdzie pominąć, ale nałożeniem kilku mil, coby niesłychanie koszt podwyższyło i kolei dało mniej pomyślny dla handlu kierunek. Skutkiem tego, a mianowicie niezwyczajnej elewacji w jednym punkcie, podobno 1:125, gdy na kolei krakowskiej maszyna uwiezie 10.000 cetnarów towaru na 60 wagonach towarowych i 4.000 cetnarów na 24 wagonach osobowych: na kolei czerniowieckiej tylko połowę tego uwiezie. Za to kolej czerniowiecka ma znacznie tańszy materjał do ruchu. Dodamy jeszcze, że jedna mila kolei krakowskiej kosztuje 900.000 złr., czerniowieckiej zaś tylko 700.000 złr.

Jeszcze nie cała kolej jest zupełnie wykończona; mnóstwo jeszcze przy niej robotników, a mimo to i mimo niezwyczajnej ilości skrętów nie było dotąd od pięciu tygodni, jak się odbywa ruch na tej kolei, ani jednego wypadku. Jest to piękny dowód zręczności i uwagi maszynistów i urzędników na stacjach. Wiele mostów jeszcze jest tymczasowych. Budki strażnicze jeszcze nie wszystkie gotowe; od Dawidowa do Chodorowa musiano, dla trzęsawisk, stawiać budki dębowe, na urząd budowane, z których każda kosztuje 1.000 złr. W niektórych miejscach ściany przekrojów, już murawą zarosłe, usunęły się w skutek sierpniowych deszczów, i te będzie trzeba podmurować.

Prócz wagi, jaką ma każda kolej, a mianowicie u nas, kolej czerniowiecka jest pod pewnym względem pięknym pomnikiem. Dała ona tysiącom ludu naszego zarobek, które inaczej byłyby padły ofiarą głodu. Głód pomógł, że kolej ta i stosunkowo tańsza jest i prędzej do skutku przyszła, niż w czasach zwyczajnych; ale też i wykończenie jej opóźniło się, gdy tyfus, cholera i rekrutacja przetrzebiły ogromnie szeregi robotników a reszty przy nowym chlebie już nic nie zmuszało koniecznie do szukania zarobku.

W imię Boże! szczęść Boże! tej kolei. Niechaj jak rzeka rozpuści milionem gałęzi dobrobyt po naszym kraju, obudzi siły uśpione, użyźni niknące! Wszystko to zależy od samego kraju i stosunków, któremi nie on sam włada, a reszta, i to reszta bardzo znaczna od rzeczywistych kierowników kolei. A tymi, jak dobrze wiadomo, nie są członkowie rady zawiadowczej. Inaczej trudno zrozumieć, dla czego kolej krakowska w ciągłych może być zatargach z czerniowiecką, chociaż jednego mają prezesa, księcia Leona Sapiehę, i nawet podobno kilku wspólnych członków rady zawiadowczej. Nie są też nimi akcjonarjusze — ale dyrektorowie, a mianowicie przy czerniowieckiej p. Ofenheim, który jest zarazem jeneralnym i sekretarzem i dyrektorem. W jego ręku, jak przy każdej prawie kolei w ręku jeneralnego sekretarza, spoczywają rezultaty głosowania zgromadzeń jeneralnych, a zatem i wybór członków rady zawiadowczej; jemu wiadomy jest co 5 dni stan kolei w każdym dworcu, w każdym magazynie, a zatem i prawdziwa wartość giełdowa akcyj. P. Ofenheim ma nadto zupełną władzę mianowania i usuwania urzędników. Jest on ministrem, który kieruje i koroną, to jest radą zawiadowczą, i parlamentem, to jest akcjonarjuszami, a jak z praktyki innych kolei wiadomo, nieusuwalnym.

Do gruntownego powodzenia kolei tej potrzebne jest posunięcie jej dalej w głąb Multan i Wołoszczyzny, tudzież połączenie z kolejami południowej Moskwy. Co do pierwszego, wiadome są niezmordowane zabiegi ks. Leona Sapiehy; co do drugiego słyszeliśmy na obiedzie dnia 2. b. m. w Czerniowcach, że p. Rudnicki pomyślne robił oświadczenia dyrektorom kolei czerniowieckiej. Było można wierzyć! Słychać że w ostatniej prawie godzinie zakwestjonował p. Rinner, komisarz rządowy, oddanie kolei czerniowieckiej na użytek publiczny. P. Ofenheim zdołał go jednak przekonać w kwandrans, że zdanie jego jest mylne, i jakiś nagły telegram usunął nagle wszelkie wątpliwości.

Nie dla frazesu tylko powiedziałem na początku, że kolej lwowsko-czerniowiecka stanęła jakby rószczką czarodziejską wywołana. Obaczymy to porównując ją nietylko co do terenu z koleją krakowską-lwowską, a mianowicie częścią tejże, już przez samo Towarzystwo budowaną. Tę część, tylko 24 mil wynoszącą, budowano od d. 1. maja 1859 do 1 października 1862 r.; a czerniowiecką, 35 mil, rozpoczęto d 1. maja 1865 i już d. 1. września b. r. oddano pod użytek publiczny. Tam budowano częściami i na ukończonej części dostawiano materjału do dalszej budowy; tu całą linię naraz wzięto w robotę, i wszelki materjał, maszyny, przyrządy dostawiano na kołach. Weźmy nadto nadzwyczaj niepomyślną porę finansową, i niestety, tę arcysmutną dla kolei krakowskiej okoliczność, że czerniowieckiej i stawiała i stawia wszelkie możliwe — nie przeszkody, ale poprostu szykany. Tak np. spuszczała kolei czerniowieckiej od transportu jej materjałów tylko 10 procentu; kolej więc ujrzała się zmuszoną, transport ten wypuścić liwerantowi, a temu kolej krakowska 25 procentu opuściła. Tych krzywd, które kolej krakowska wyrządza czerniowieckiej, jest cała litania, i zbierzemy starannie dotyczące data, aby je podać do publicznej wiadomości, gdyż cierpią na tem akcjonarjusze obu kolei, cierpi kraj. Tak np. z winy kolei krakowskiej pasażerowie tracą przenoszeniem się z jednego dworca do drugiego we Lwowie tyle czasu, że niepodobna im nawet posilić się, a bywały już nawet wypadki, że na kolej krakowską się nie dostali. Jest to zresztą wina jednego tylko dygnitarza kolei krakowskiej, który teraz może i powinien być usunięty. Wszak kolej czernio-

ciw woli swego dowódzcy korpusu, ks. Aleksandra Heskiego; autor wykazuje, jak ks. Wilhelm zawsze tam szedł, gdzie Prusaków nie było, a uchodził ztamtąd, gdzie się z nimi mógł spotkać. Wprawdzie komendant korpusu groził z tego powodu księciu odebraniem mu dowództwa, tenże jednak będąc bratem panującego wielkiego księcia, nie wiele sobie z tego robił, i działał według własnego upodobania.

Francja. Jak piszą z Paryża do *Allg. A. Ztg.* i do dzienników berlińskich, miał cesarz Napoleon wystosować list do pełniącego obowiązki ministra spraw zewnętrznych p. Lavalette, którego treść ma być nadzwyczaj pokojową. W liście tym ma być powiedziane: „Podczas konferencyj między Benedettim a Bismarkiem, miał Drouin de Lhuys zamiar ułożyć projekt kompensacyj dla Francji. Dzienniki podniosły krzyk, zaczęto głosić, że Prusy nie odstąpią Francji Renu. Ze sprawozdań Benedettego widać, że opinia w Niemczech wzburzoną jest przeciw Francji z powodu domniemywanych jej żądań wynagrodzenia. Potrzeba teraz otwarcie wystąpić i stanowczo zaprzeczyć owym, na pogłoskach opartym domysłom." W końcu ma list cesarski powiadać: „Prawdziwym interesem Francji nie jest bynajmniej, lecz nieznaczne powiększenie terytorjalne, lecz interesem jej jest wspieranie Niemiec, aby się ukonstytuowały odpowiednio do swoich i europejskich interesów." Nadto donoszą z Paryża, że Lavalette ma wydać okólnik do ajentów dyplomatycznych, który będzie programem polityki francuzkiej. Berlińskie dzienniki otrzymały także upewnienie z Paryża, że Francja nietylko nie myśli nieprzyjaźnie przeciw Prusom wystąpić, lecz że przeciwnie chce z Prusami zawrzeć przymierze. Hr. Goltz przywiózł z Paryża propozycje wielkiej doniosłości. Hr. Goltz wrócił znów do Paryża, a jak dzienniki berlińskie utrzymują, nietylko zawarcie przymierza francusko-pruskiego, ale i wspólna jakaś na wiosnę wyprawa, są bardzo prawdopodobne. Inni korespondenci paryzcy w innych kolorach widzą stosunki Francji do Prus. Margrabiego Moustier miał zdaniem tych korespondentów mianować cesarz Napoleon tylko dla chwilowego uspokojenia Prus. Ma on wkrótce ustąpić, jego ministerstwo ma być tymczasowe, przechodnie, i trwać tylko dwa do trzech miesięcy, i dopiero wtedy prawdziwe zamiary cesarza na jaw wypłyną.

Moskwa. Jak już wczoraj wspominaliśmy, jest obecnie głównem zajęciem moskiewskiego dziennikarstwa kwestja wschodnia i kwestja przymierzy, jakie Moskwa pozawierać może. Przymierze zaczepno-odporne z Ameryką, która pragnie pozyskać stację morską na morzu Śródziemnem, uważają one za rzecz niewątpliwą. Drugiem mocarstwem, z którem Moskwa radaby się związać, są Prusy. Przymierza tego, niezbędnego dla Moskwy, celem łatwiejszego i korzystniejszego dla siebie rozwiązania kwestji wschodniej potrzebnego, domagają się także organa stronnictwa ultramoskiewskiego, do którego także stoi Milutyn. *Mosk. Wied.* wołają: „Jeżeli pruscy mężowie stanu chcą sobie pozyskać moskiewską opinię publiczną, w takim razie potrzeba aby udowodnili, iż Prusy pójdą ręka w rękę z Moskwą w tych kwestjach, które wkrótce przyjdą na porządek dzienny." Dzienniki pruskie odpowiadając na to zaproszenie do tańcu, oświadczają, że Prusy gotoweby pod pewnemi warunkami pójść wspólnie z Moskwą. *Ostsee Ztg.* powiada, że „na utrzymaniu księcia Karola Hohenzollern na tronie rumuńskim, nic Prusom nie zależy, że jednak, jeżeliby przyszło do rozwiązania kwestji wschodniej, w takim razie Prusy obojętnymi widzami pozostaćby nie mogły. Polityka p. Bismarka jest rękojmią, że Prusy przy wyborze sprzymierzeńców nie będą się kierować względami dynastycznemi, lecz względami interesów państwa, i że w kwestji wschodniej staną po tej stronie, która Prusom większe przyniesie korzyści. Moskwa może być pewną, że Prusy jeżeliby miały nieść pomoc orężną Moskwie, sowitego za tę pomoc żądałyby wynagrodzenia. Między innemi żądałyby Prusy otwarcia granic państwa moskiewskiego dla handlu pruskiego. Od dłuższego już czasu toczą się między Berlinem a Petersburgiem układy względem zawarcia traktatu handlowego, które atoli dotąd do żadnego nie doprowadziły rezultatu. Domagania się traktatu takiego ze strony pruskiej stały się w ostatnich czasach natarczywszemi, i hr. Bismark miał się nawet powołać na postanowienia traktatu wiedeńskiego, który gwarantuje częściom dawnego państwa Polskiego swobodne połączenie pod względem handlowym. (P. Bismark nie wie, co więcej traktat wiedeński Polakom gwarantował). Warunek ten traktatu wiedeńskiego nie wszedł dotąd w życie jedynie z winy rządu moskiewskiego. Moskwa może być przekonaną, że ostatecznego wykonania wspomnianego warunku tego traktatu domagać się będą Prusy bez względu na kwestję wschodnią, i że od tego będzie zawisła dalsza sympatja i przyjaźń Prus dla Moskwy."

Ziemie polskie. *Dziennik Poznański* z d. 6. b. m. donosi: Onegdaj toczyła się przed kratkami wydziału kryminalnego tutejszego sądu powiatowego sprawa przeciwko redaktorowi odpowiedzialnemu pisma naszego p. Teodorowi Żychlińskiemu o artykuł zamieszczony w numerze 103 Dziennika pod tytułem „Manifestacje oficjalne," którego treść znacznej liczbie czytelników naszych jest zapewne dotąd pamiętną. Sąd zgadzając się na wywód prokuratorji, znalazł w pomienionym artykule istotę przewinienia przeciwko §§ 100 i 102 kodeksu karnego, czyli podburzanie ludności polskiej przeciwko mieszkańcom niemieckim i obrazę władz i urzędników ze względu na ich powołanie, i skazał p. Żychlińskiego na 50 talarów grzywien, a w razie niemożebności zapłacenia na dwutygodniowe więzienie, numer zaś 103 Dziennika z d. 6. maja na zniszczenie.

Numer *Dziennika Pozn.* z dnia 6go b. m. zabrała policja, podobno z powodu artykułu wstępnego, zamieszczonego w nim pod tytułem: „Związek północno-niemiecki i ziemie polskie pod panowaniem pruskiem."

Korespondencje Gazety Narodowej.

Londyn dnia 8. września.

Anglia i jej instytucje w fałszywem często są wystawione świetle. Powszechnie kraj ten uważają za najswobodniejszy, najoświeceńszy na ziemi. Są tu przecież prawne nadużycia, które zgrozą przejmują. Chłosta i knut są karą powszednią, w wojsku i pomiędzy majtkami. Kara knutem godna Moskali; haczykami żelaznemi, wyostrzonemi rozdzierają ciało. Niedawno sześcin żołnierzy, którzy byli świadkami tego barbarzyńskiego karania, nie mogło znieść krwawego widoku i jęków dręczonej ofiary, zemdleli, musiano ich jak nieżywych odnieść do koszar. Mordowany za pietnastem uderzeniem skonał, oprawcy na trupie naznaczonej liczby dopełnili.

Przejdźmy od tego czarnego obrazu do opisu zakładu co odpowiada potrzebie wieku, i który we Francji i Anglii zwraca uwagę.

Francuzi, pomimo niezaprzeczonych zasług, w poszukiwaniach naukowych, w literaturze, w sztukach pięknych, tę niepodarowaną mają wadę, że dla nich niemasz nic świętego; z wszystkiego żartują, wszystko w śmiech obracają. Można nawet powiedzieć, że im kto się wyżej wzniesie, tem dotkliwszą będzie dla niego broń ucinków, żartów, śmieszności, potwarzy. Jak się wywiązali bohaterce co ich kraj z więzów angielskich oswobodziła? Co zrobili z dziewicy Orleanu? Pozwolili ją spalić, jak czarownicę; jeden z ich najdawniejszych filozofów, błotem kłamstwa i potwarzy ją obrzucił. Znalazł się pomiędzy umysłowemi szperaczami mąż z wyższym jeniuszem, co idąc w ślady Kopernika i Newtona, odkrył harmonię społeczną. W nagrodę trzydziestoletnich trudów, błagał, aby jaki bogacz na mili kwadratowej zrobił próbę i założył gminę swobodną. Umarł męczennik pracy, żartów, szyderstwa i śmiechu. Nie ujrzał tryumfu swoich jenialnych poszukiwań. Ci, co dziewicę Orleanu pozwolili szkalować, zamordowali mędrca, któremu Najwyższy tajniki stworzenia odsłonił.

Nauczeni smutnym przykładem uczniowie Furiera, postanowili dzieła jego upowszechniać, myśli rozszerzać, tając imię wyśmianego autora. Jeden z młodych pracowników, dalej miłość dla mistrza swego posunął. Nie miał on innego skarbu jak pracę, jak zdolność. Robotnik w wyrobach żelaza, powiedział sobie, muszę zostać bogatym. Muszę choć w części w życie wprowadzić pomysły męża, który mnie o sprawiedliwości i mądrości Przedwiecznego przekonał. Porzuca rodzinne miasto, bez funduszu, bez znajomości, idzie do Paryża. Nieraz mu głód dokucza, ale pracuje i uczy się. Wreszcie pobłogosławiła mu Opatrzność. Zwraca uwagę jego praca, jego zdolność, postępuje, zaczyna pracować na siebie, zarabia, przychodzi do majątku i wreszcie w rodzinnej stronie buduje pałac dla robotników, któremu daje nazwę F a m i l i s t e r e *). Znajdziecie opis i rysunek tego dobroczynnego światłego zakładu w francuskich i angielskich pismach. Znajdziecie w broszurze ogłoszonej przez P. Oyon.

Cztery lat już pałac ten otoczony ogrodami, gdzie obok wygodnych mieszkań znajdują się salony, galerja, czytelnia, chóry muzyczne, fontanny, szkoły praktyczne, połączone z zabawami, zwiedzają swoi i obcy z odległych okolic. Błogosławią imię założyciela P. Godin-Lemaire.

W zakładzie tym te dwa wyrazy: przymus i kara, są nieznane. Każdy może go opuścić kiedy mu się podoba. W pałacu tym, gdzie każdy robotnik może żyć osobno, tak jest wszystko zjednoczone, że z tej kombinacji wypływa najwyższa oszczędność. Zamiast sto kuchni, sto spiżarni, sto służących, sto pralni, sto oddzielnych gospodarstw, jedna wielka kuchnia, spiżarnia, pralnia. Za 75 centimów na dzień, robotnik ma śniadanie, obiad i wieczerzę, za 4 fr. na miesiąc przyzwoitą izbę, a jeżli go stać, może mieć kilka pokoi, może obiad przyzwoity na wykwintny zamienić. Dzieci w tym zakładzie od kolebki do dwunastego roku mają dogodności, jakich synowie bogaczów mieć nie mogą. Uczą się i rozwijają swoje siły, bawiąc się, i dla nich kara nieznana.

Proszę was, zwróćcie uwagę, że nie opis teoretyczny wam skreślam, ale streszczam mały rys cudów pałacu, zbudowanego w Guise. Nie jest to jeszcze gmina swobodna, ale pierwszy praktyczny dowód, że ci co wyśmieli Furiera i jego poszukiwania, dopuścili się morderstwa na dobroczyńcy rodu ludzkiego.

* F a m i l i s t è r e, a la librairie, un des Saint pères 13. Paris prix. 1. fr.

Belgrad d. 8. września.

(*J*) Że sprawa wschodnia wisi na włosku, każdy to powtarza, bo tak w istocie jest, ale to pewna, że sprawa ta może sobie wisieć jeszcze długo, aż do pierwszej sposobnej chwili, w której jednemu z interesowanych — a jest ich tyle! — wypadnie na rękę ją poruszyć. Symptomów, zapowiadających poruszenie, obecnie nie ma. Bo co do agitacyj moskiewskich, to te trwają nieustannie, mając wyborny pretekst w protegowaniu religii. Zresztą Moskwa agituje niekoniecznie we wigilię orężnego przeciw Turcji wystąpienia. Jej chodzi o utrzymanie ottomańskiego państwa w stanie ciągłych kłopotów, o niedopuszczenie żadnej reformy, któraby mogła wyprowadzić je z opłakanego położenia. Osłabiać Turcję przez poddanych padyszacha — i na odwrót, osłabiać poddanych padyszacha przez Turcję: oto cel owych agitacyj, o których korespondenci różnych gazet donoszą jako o ciekawej nowinie. Nie nowina to, to chleb powszedni, którym na Wschodzie rządzący i rządzeni karmią się z dnia na dzień, wyczekując wielkiego ciosu, przepowiedzianego przez muzułmańskich i chrześciańskich proroków.

Że w Serbii o czemś myślą, to pewna. Ale o czem? — zdaje mi się, że ci sami co myślą, nie wiedzą dokładnie. Zresztą, Serbja w teraźniejszych ciężkich czasach może pozwolić sobie na jeden zbytek, mianowicie: nie myśląc czekać na wypadki, a gdy przyjdą, zastosować się do nich według tego, jak natchnienie jej podyktuje. Może sobie na to pozwolić, była bowiem wczoraj i jest dzisiaj uzbrojoną od stóp do głowy. Narodowe wojsko, nie kosztujące skarbu publicznego ani złamanego szeląga, jest każdej chwili, w ilości 50.000 na pierwsze, w ilości 150 000 na drugie zawołanie. A to wojsko będzie się biło dobrze, ale na własnych śmieciach, bo na wyprowadzenie go za granicę nie ma pieniędzy. Więc do inicjatywy, do zaczepki, do wywołania kwestji wschodniej Serbia nie jest uzdolnioną. Jej rola polityczna polega całkowicie na wyczekiwaniu, trwającem od lat już pięćdziesięciu. Wyczekiwanie stało się tradycją polityki serbskiej.

Od polityki przejdę do cholery, która bardziej zapewne zainteresuje waszych czytelników z powodu, że się zbliża do Lwowa. Nie od rzeczy więc będzie, gdy udzielę niektórych spostrzeżeń, jakie nad tem dopuszczeniem bożem poczyniłem, — spostrzeżeń, pomiędzy któremi najważniejszem jest to, że $\frac{1}{3}$ część umierających umiera rzeczywiście z cholery, a $\frac{2}{3}$ części ze strachu. Naturalny więc tego wynik: nie trzeba się ani samemu lękać, ani też postrachu szerzyć.

Postrach szerzą ucieczki ludzi, których osobistości widnemi są w mieście. W Belgradzie, skoro cholera się pokazała, zaraz zaczęli umykać dygnitarze i zamożniejsi mieszkańce. Dziś mówiono o ministrze, który opuścił swoje stanowisko; jutro o nauczycielach, którzy kupą się wynieśli, pojutrze o dziennikarzu, który odbiegł dziennika i zawiesił wydawnictwo; dalej o tym i o owym wysokim urzędniku. Dezercje te stały się powodem ogólnej konsternacji; ta zaś wywoływała i potęgowała chorobę. Śmierć kilkudziesięciu ludzi więcej, niż by było umarło, z całą pewnością ciąży na sumieniu uciekinierów.

Więc nie należy się lękać, to pierwsza i najważniejsza prezerwatywa. Niech każdy, co zamierza uciekać, pomyśli sobie, że stać się może powodem osierocenia kilku rodzin. Niech także pomyśli i o tem, że ucieczka nie uratuje go od śmierci. Jeżeli się otruł zarażonem powietrzem, to trucizna podziała i w oddaleniu od miejsca zarazy. Dowodem tego ten, co w przeszłym roku pierwszy umarł w Konstantynopolu; ci, na których zwalono przyniesienie zarazy do Ankony. Lepiej przeto pozostać i pomagać władzy i lekarzom do odwrócenia plagi.

W odwróceniu plagi ludzie zamożniejsi są w stanie ogromne oddać usługi. Cholera czepia się najprzód ubogich, to jest takich, którzy w niemożności żywienia się zdrowem jadłem i oddychania świeżem powietrzem, opychają się surowiznami i tłoczą się w ciasnych, dusznych i wilgotnych mieszkaniach. Owóż potrzeba, ażeby takich na czas trwania cholery nie było. Niech więc zamożni ludzie podzielą się z ubogimi pomieszkaniem i jadłem; niech pierwsi czuwają nad tem, ażeby nie było w całem mieście ani jednego, któryby nie miał na śniadanie kieliszka wódki i kawałka chleba, na obiad posilnej zupy i kawałka mięsa, na wieczerzę kilka łyżek dobrze ugotowanej strawy. Jest to sposób lepszy i praktyczniejszy uratowania się od śmierci, aniżeli ucieczka — lepszy, praktyczniejszy i szlachetniejszy.

Pomoc, a raczej opieka lekarska, ogromną ma doniosłość. Powtarzam „opieka", nie tyle bowiem chodzi o lekarstwa, ile o moralne natchnienie ludności ufnością i spokojem. Niech ona wie, że czuwa nad nią oko ludzi, posiadających tajemnicę zażegnania śmierci. Do tego potrzeba, ażeby lekarze, w mieście na cząstki podzielonem, odbywali inspekcje po domach, odwidzali nietylko chorych, ale oraz i zdrowych i starali się wpajać w publiczność odwagę.

Odwaga i jako prezerwatywa i jako lekarstwo jest w cholerze najskuteczniejszą. Zalecam ją przeto, jako środek ogólny — a zalecam śmiało, jako rzecz, którą własnem stwierdziłem doświadczeniem. Widziałem ludzi, którzy pomarli z samego strachu. Działo się to w Konstantynopolu, w dniu, na który jakiś prorok zapowiedział był skończenie świata. W dniu owym spadła na Konstantynopol straszna burza z silnym wiatrem, piorunami i ulewą. Kilkanaście osób umarło, a dużo się rozchorowało, i to na chorobę wielce do cholery podobną. W tym razie działał sam strach. O ileż to strach stawać się musi bardziej zabijającym w połączeniu z zarazą?

K r o n i k a.

— **Cholera** szerzy się co raz dalej nietylko w wschodnich częściach Galicji, ale i w zachodnich. W samym Krakowie wydarzył się podług *Przeglądu lekarskiego* drugi wypadek na Kaźmierzu, gdzie d. 28. sierpnia zachorowała 60letnia żydówka i d. 31. umarła.

W Nowym Sączu wybuchła cholera dnia 6. b. m. Pierwszą ofiarą była żona tamtejszego rabina obwodowego. Do 9. bm. zapadło osób 6, z których 2 umarło. W Muszynie zmarło d. 6. i 7. bm. w jednym domu 2 osób.

Blizkie i nader groźne niebezpieczeństwo zmusza zatem do zarządzenia jak najenergiczniejszych środków usuwania wszelkich nieczystości. Jakkolwiek bowiem dotąd jeszcze sprzeczają się lekarze, co do właściwych powodów, a nawet co do najskuteczniejszych środków leczenia tej strasznej choroby, mimo to pewnem jest, że klęska ta unika zawsze miejsc zdrowych i czystych, a zagnieżdża się w miejscach niechlujnych, ziejących i bez cholery zatrute wyziewy. Za najskuteczniejszy środek uznano więc odnowienie i płukanie kanałów, a dalej jak najspieszniejsze wywożenie kału. Odnowienie (desinfekcja) i płukanie samo nie na wieleby się jeszcze przydało, gdyby kał nagromadzony w kanałach zostawiono i pozwolono mu rozkładać się dalej chemicznie i wszelkiemi otworami zatruwać powietrze.

Zwracamy więc uwagę ponownie, z tym dodatkiem, aby komisja sanitarna jak z domem Frauenglasa postąpiła sobie i z innemi, których jest niemało. Między innemi kanał przy rogu placu Chorążczyzny jest zatkany i zionie na całą okolicę prawdziwą zarazę, jak niemniej na ulicy Krzywej, chociaż niedawno naprawiany. Przytem wzywamy sekcję sanitarną, aby zajmując się utrzymaniem czystości w całem mieście nie omieszkała zażądać od urzędów i zakładów, cywilnych i wojskowych, aby i te przestrzegały jak najenergiczniej czystości w domach, przez nich zarządzanych, używania środków odnawiania i płukania.

— **Kółko włościańskie.** Sprawa Towarzystwa gospodarskiego bardzo u nas chroma. Nie postanowiono jeszcze dotąd, czy komitety powiatowe mają istnieć samodzielnie, czy też tylko być organami Towarzystwa powszechnego. Lata upływają na sporach wątpliwego skutku, i czas organizowania się i działania upływa marnie. Jak w tej mierze daleko w tyle zostaliśmy nie tylko za innemi narodami, ale nawet za prowincjami polskiemi, zostającemi pod zaborem pruskim, świadczą między innemi kółko włościańskie, pozawiązywane po parafiach w Poznańskiem, w celach czysto gospodarczych. Jedno takie kółko w parafii dolskiej, do którego i inne okoliczne parafie przystąpiły, odbyło dnia 2. b. m. posiedzenie swoje w Międzychodzie, wsi, należącej do Konst. Szczanieckiego. Przedmiotem tego posiedzenia było między innemi wykład tegoż p. K. S. o pszczelnictwie, gałęzi gospodarstwa wiejskiego, słynącej u nas od wieków, ostatniemi czasy wprawdzie zaniedbanej, ale poczynającej się teraz znowu podnosić. Liczne dowody przekonują, że gałęź ta, na nowo ożywiona, może znaczne przynosić zyski.

Nad ważnością takich kółek tak pod względem ekonomicznym jak społecznym, nie ma się co rozwodzić, skoro rzecz sama najlepiej za sobą przemawia. Mimo to rychłego wprowadzenia ich w życie u nas nie spodziewamy się bynajmniej, zwłaszcza, że nie ma dotąd dosyć energii i jednomyślności zaprowadzenia towarzystw gospodarskich powiatowych. Od chwili zaprowadzenia organizacji gminnej i od ukonstytuowania się kraju na zasadach autonomicznych, należy się i pod tym względem wiele spodziewać; nim to jednak nastąpi, nie zawadziłoby zacząć pierwsze lody łamać zawczasu i zacząć już teraz torować drogę.

(*MC*) **Żurawno**, dnia 9. września. Rozeszły się przesadne wieści o cholerze w Żyrawie. Jako miejscowy, ażeby prawdę wyświecić, donoszę, że cholera w Żyrawie wybuchła rzeczywiście około 20. sierpnia r. b., na którą ogółem 15 osób zmarło; była w początku przez tydzień silną, lecz przy staranności i pomocy ludowi niesionej, już w drugim tygodniu zupełnie ustała, i do dziś dnia nikt więcej ani umarł ani zachorował.

Prawdą jest, że kolonista pierwszy zachorował, lecz nikt nie wiedział nawet, na jaką słabość, gdyż to było u drugiego kolonisty Niemca w chałupie. Nie był on jednak z Czerniowiec, jak to ktoś mylnie do wiadomości podał, ale z Daszawy, za służbą szukający — i tu w Żyrawie z żoną i córką u drugiego znajomego Niemca osiadł, chorował prawie tydzień, i gdyby był się ratował, może by był i wyzdrowiał. Podczas jego słabości jednak rozwinęła się cholera i pokazała najpierw na żonie gospodarza w tej samej chałupie, i ta do 24 godzin umarła; po niej umarł zaraz i ten przybyły kolonista, a od tej chwili już cholera cały tydzień codziennie po parę ofiar zabierała. O ile mogłem się przekonać, to wyziewy z pierwszych kilku osób zmarłych, które po 3 doby leżały niepochowane, przyczyniły się najwięcej do śmiertelności; powodem zaś do tego było, że ks. r. g. nie pozwalał Niemki na cmentarzu ruskim chować, dopóki urząd powiatowy się w to nie wmieszał.

(*Z*) **Nowy Sącz** d. 10. września. Cholera pokazała się i w Nowym Sączu w górnej okolicy naszej. — Ponieważ na święta żydowskie kuczki zjechało się żydostwo z zach. Galicji i z Węgier w znacznej ilości, więc to zapewne przyniosło słabość. — Najsamprzód zachorowała żona rabina, do którego zjeżdża się po parę tysięcy starozakonnych, a teraz co raz dalej rozszerza się. Rabin

---

wiecka podnosi znacznie wartość kolei krakowskiej!

Kierownicy kolei czerniowieckiej mogą się pochlubić swojem dziełem, a mianowicie należy tu oddać jak najwyższe uznanie pp. Ofenheimowi, jeneralnemu sekretarzowi i oraz dyrektorowi, Ziffrowi i Herzowi, dyrektorom sekcyjnym ruchu, i inżynierom. Dworce są gustowniej zbudowane jak u kolei krakowskiej; mianowicie podobał się dworzec czerniowiecki, planu p. Wierzbickiego, a wykonany przez p. Mikuckiego, znakomitej zdolności inżyniera, jednego z szefów sekcji, dziś szefa stacji w Stanisławowie. Zdaniem znawców, bardzo praktyczne mają być magazyny, pomysłu p. Ziffra. Dyrektor ten, który w tak młodym wieku na tak wysokiem stanął stanowisku, przewagą swego talentu i oraz koleżeńskiem postępowaniem z najniższymi nawet oficjalistami kolei, zyskał sobie nietylko cześć ich najgłębszą, ale i przywiązanie, co najpomyślniej wpłynie na stan kolei. Niezmordowany on w baczeniu na wszelkie początkowe niedokładności kolei, i sam często stając na maszynie i robiąc jak prosty maszynista, braki najdrobniejsze studjuje i usuwa. Wielkie pokładają nadzieje w p. Rappaporcie, jednym z głównych kierowników wydziału komercjalnego kolei, który, nasz rodak, wykształcony we Francji, opuścił wysokie stanowisko przy francuzko-austrjackiej kolei południowej, aby swe usługi poświęcić krajowi ojczystemu.

Kompententów o posady przy kolei było takie mnóstwo, że osobnego musiano przyjąć urzędnika do rejestrowania próśb i expedjowania odpowiedzi. Wielu jednak ziomków naszych znalazło utrzymanie przy kolei czerniowieckiej, w czem główna zasługa p. Ofenheima, który ma zupełną władzę przyjmowania i usuwania oficjalistów, a mianowicie p. Ziffra, który język polski dobrze rozumie, szanuje prawo ziemi, na której kolej stoi, i rozumie że na posady o dość niskich płacach, nie znalazłby między obcymi kompetentów, równie zdolnych i przedsiębiorstwu oddanych jak nasi ziomkowie. *P. K.*

ów, sławny na Galicję, zakazał dopiero w tej chwili większego zgromadzenia w bożnicach, i znaczna część przybyłych starozakonnych już wyjechała z Sącza.

Dziwna, iż na odpust w Kalwarji władze bezpieczeństwa zakazały i nie dopuściły przybycia chrześcian, do Nowego zaś Sącza, do którego rok rocznie podczas świąt po kilka tysięcy starozakonnych przybywa, nic w tym względzie nie uczyniono.

— **Czortków.** (*Nasze poczty*) Otworzenie nowej kolei żelaznej ułatwia zwykle komunikacje, przyczynia się do szybszego odbierania wiadomości i gazet — za taki środek uznanemi zostały koleje żelazne w całej Europie. Pomimo uznania takiego, my mieszkańcy wschodniej Galicji z Czortkowskiego nie możemy się z niem zgodzić — przeciwnie twierdzić musimy, że lepiej nam było bez kolei, od czasu bowiem otwarcia kolei lwowsko-czerniowieckiej doznajemy znacznej zwłoki w odbieraniu listów i gazet.

Dawniej gdy tylko szybkowozy ze Lwowa na Tarnopol i Czortków, lub Brzeżany i Czortków do Czerniowiec krążyły, odbieraliśmy gazety i listy w przeciągu niespełna godzin 24 — gdyż szybkowóz, który ze Lwowa o 6 godzinie wieczorem odchodził, przywoził je nazajutrz o tejże samej godzinie wieczorem, a nawet często o godzinę wcześniej do Czortkowa. Od czasu jak kolej lwowsko-czerniowiecka otworzoną została, szybkowóz, przychodzący wieczorem ze Lwowa do Czortkowa nic nam nie przywozi i dopiero poczta zwykła, o 5 w nocy przychodząca, przywozi listy i gazety. A ponieważ bióro pocztowe w nocy nikomu nic nie wydaje, ani też nikt o odbieraniu przesyłek, jeżeliby jakie na poczcie się znajdowały, nie myśli, więc dostają się one dopiero po ósmej godzinie rano do rąk przeznaczonych, a że godzina 9 z rana przeznaczoną jest na odejście szybkowozu z Czortkowa do Stanisławowa, ztąd przerwa przynajmniej półgodzinna w wydaniu listów i gazet wynika — więc zgłaszający się na pocztę między 8 a 9 godziną muszą odejścia szybkowozu oczekiwać, zwłoka więc, jakiej doznają odbierający przesyłki pocztowe z przyczyny nowo otworzonej kolei, wynosi 21 godzin.

Nie wiadomo nam z jakiej przyczyny tak niestosowne zarządzenie ze strony dyrekcji pocztowej nastąpiło, sądzimy jednakże, iż stósowniej było by i nierównie dogodniej dla stron interesowanych, zachowanie dawnego porządku, według którego szybkowóz ze Lwowa na Brzeżany do Czortkowa jadący tak listy jako też gazety przywoził.

— (*N. D.*) **Jasło** dnia 7. września. (*Pożar.*) Dnia wczorajszego zgorzał w mieście naszem jeden z największych domów, mieszczący w sobie kilkanaście pokoi mieszkalnych, wielkie składy kupieckie i areszta więźni. własność Chaima Steinhauza. Szczęściem dla miasta, że była zupełna cisza, bo byłoby całe zgorzało; gdyż z dwu sikawek miejskich jedna była popsuta, a druga bez kiszki i wody, nie mogła należytych usług oddawać.

Naczelnikowi miasta, jakoteż miejscowemu oddziałowi straży finansowej przy energicznej i szybkiej pomocy mieszczan, którzy z niebezpieczeństwem życia dach palący się zrzucili, zawdzięczamy, że ogień na sąsiednie budynki się nie rozszerzył. Lecz za to z ubolewaniem widzieliśmy reprezentantów ck. urzędu powiatowego i oddział żandarmerji, co zamiast ustawić ludzi zgromadzonych w łańcuch do podawania wody sięgający do Wisłoki, płynącej o kilkadziesiąt kroków, biegali tam i sam potraciwszy głowy, i tylko ogólny nieład powiększali.

Spodziewamy się, że ten pożar będzie nauczką na przyszłość dla radnych naszego miasta, aby sprawili wszystkie przyrządy, służące do gaszenia ognia, a których brak tak dotkliwie uczuć się dawał; ale co najgłówniejsza, że świetny magistrat zechce urządzić straż ogniową, z ochotników złożoną, a do jej wyuczenia sprowadzi ze Lwowa, gdzie taka wzorowa straż istnieje, jakiego zdolnego pompiera, któryby w razie pożaru sam rozkazy wydawał i obroną kierował: bo pokazało się przy tym pożarze, że pomimo najlepszej chęci miejscowego burmistrza, który sam obecny na dachu narażał się na niebezpieczeństwo, surowa siła i odwaga pojedyńczych osób bez wprawy, organizacji i potrzebnych narzędzi, nie jest w stanie większego pożaru przytłumić.

Na ostatku niech mi wolno będzie publicznie podziękować panu Hanszlowi, inżynierowi z Tarnowa, przypadkiem w naszem mieście bawiącemu, który jeden z pierwszych był na dachu z siekierą i kierując obroną, swym przykładem i odwagą zachęciwszy innych, głównie do ugaszenia pożaru się przyczynił.

Szkoda wynosi do 5.000 złr. w. a. Dom był w krakowskiem towarzystwie ubezpieczony. Przyczyna pożaru dotąd nie wiadoma, lecz spodziewamy się, że sąd śledczy tę rzecz wyjaśni.

— † **Teresa Pulszky.** Dn. 6. bm. zmarła w Peszcie żona znanego patrjoty węgierskiego, a od upadku powstania emigranta, Franciszka Pulszkiego. Teresa, z domu Walter, córka znakomitego bankiera wiedeńskiego. Po upadku powstania przebyła 18 lat na obcej ziemi, szczególnie w Londynie, gdzie w jej domu gromadzili się często najznakomitsi angielscy mężowie stanu i mowcy parlamentu, jak Ryszard Cobden, John Bright i margr. of. Lansdowne. I w Turynie i w Florencji, gdzie z familią swoją później bawiła, był jej dom miejscem zboru włoskich znakomitości, szczególnie Garibaldiego, który w niej znalazł szczerą i doświadczoną przyjaciółkę i opiekunkę. Nieboszczka miała lat 48. Dzień przed jej zgonem dn. 5. b. m. zmarła jej córka, Henryka, w 16. roku życia. Sam Pulszky starał się o pozwolenie odwidzenia swej słabej rodziny w Peszcie, nie zdążył jednak na czas; śmierć nastąpiła bowiem na kilka godzin przed jego przybyciem do Pesztu.

— **TEATR POLSKI.** Dzisiaj: *Dziesięć cór na wydaniu*, komiczna operetka w 1 akcie, i *Syn narzeczona*, komedja w 1 akcie z francuzkiego.

Ostatnie wiadomości.

Wiener Ztg. ogłasza pismo odręczne Najj. Pana, w którem tenże fmporucznika Alfreda br. Heniksteina składa z posady naczelnika jeneralnego sztabu, a mianuje na tę posadę feldmarszałka porucznika Franciszka br. Johna. Drugie pismo odręczne mianuje tegoż jenerała kierownikiem ministerstwa wojny.

Co się tyczy obsadzenia ministerstwa wojny i ściśle połączonej z tem reorganizacji armii, pisze korespondent *Pester Lloyda* z d. 10. b. m., „że stanowisko feldm. por. Johna na czele tej władzy na własne i wyraźne jego żądanie ma być tylko tymczasowe, i że obrady względem reorganizacji armii wraz z sprawą zamianowania go generalissimusem, zaledwie są rozpoczęte. Doniesienia zaś, że hr. Larisch ma z ministerstwa finansów wystąpić stanowczo, i że go zastąpić ma pan Holzgethan, szef sekcji w temże ministerstwie za czasów ministerstwa Plenera a zarazem jego szwagier, doniesienie to, jak mię upewniają, jest zupełnie bez podstawy.“

W tej samej sprawie zaręcza także i *Debatte* z dnia 11. b. m. na podstawie pewnych wiadomości, że doniesieniu różnych dzienników o przeznaczeniu p. Holzgethana na następcę p. Larischa, zaprzeczają w kołach kompetentnych.

Co się tyczy dalszych zmian pisze ten dziennik, w tonie półurzędowym: „Skoro politycy okolicznościowi zmęczyli się kombinacjami o przesileniu ministerstwa i o zmianach ministrów, wówczas zwrócili się do szerzenia przeróżnych pogłosek o szczegółach; w zatrudnieniu tem bowiem nie należy spoczywać, jeżeli nie udaje się w większem, tedy próbuje się na małem: jeżeli nie można rozdzielać tek ministerjalnych, tedy rozdziela się posady namiestnicze; charakter tego zatrudnienia pozostaje jednak w obu razach ten sam. Tak rozszerzano wczoraj wiadomość, że namiestnik Tryestu, br. Toggenburg, stanie na czele administracji Galicji, podczas gdy w tym kraju podnosi się agitacja, aby od Najj. Pana wyprosić na namiestnika którego z arcyksiążąt. O wszystkich tych doniesieniach w kołach kompetentnych tak dobrze nic nie wiadomo, jak o równocześnie szerzonem, że nawet naczelnik emigracji polskiej, mieszkający w Paryżu ks. Władysław Czartoryski, ma zostać kanclerzem nadwornym dla Galicji.“

O ustąpieniu z ministerstwa hr. Esterhazego piszą z Wiednia do *Pester Lloyda* z dnia 10. b. m., że ustąpienie to mimo konwencjonalnego zaprzeczania, jest rzeczą skończoną, postanowioną w zasadzie; wprawdzie nie jest ono jeszcze faktem dokonanym, ale jak najpewniej postanowionem.

Mem. dipl. pisze: Zaraz po zawarciu pokoju Austrja poczęła się rozbrajać. Dodatki wojenne do żołdu ustały; rozwiązano czwarte i piąte bataliony, żołnierzy puszczono na urlopy; konie nadliczbowe sprzedano i t. p. Oficerowie do kapitana włącznie, jeżli nie pozostają w kadrach, mają do wyboru, albo być pozostawionymi do dyspozycji, albo wystąpić za dwuroczuem wynagrodzeniem i obietnicą umieszczenia cywilnego. Austrja wystąpiwszy z Niemiec, nie jest obowiązaną utrzymywać kontyngensu związkowego 222.107 ludzi i 30.794 koni, nie potrzebnie także trzymać załogi 60.000 w Weneckiem. Budżet ministerstwa wojny może być tedy zredukowany o $^2/_3$ części sum teraźniejszych. Jest zamiar zaprowadzić jeszcze inne oszczędności. Rachunkowość wojskowa ma być zmienioną na wzór francuzkiej, w skutek czego oszczędzi się rocznie $2^1/_2$ miliona franków. Straty jednak Austrji wraz z wynagrodzeniami i kosztami, obliczają na 1 miliard franków.

Wczorajszej *Debatte* udzielono następujących wiadomości o wewnętrznej polityce ministerstwa: Zwołanie sejmów krajowych wkrótce nastąpi, aby wcześnie mogły budżeta krajowe uchwalić, a w krajach dotkniętych wojną, wcześnie uchwalić środki zapobiegające nędzy i głodowi. Po pokończeniu tych prac, sejmy będą rozwiązane i rozpisane nowe wybory. Przez ten czas przyjdą już do skutku uchwały sejmu węgierskiego w sprawach uorganizowania państwa. Rząd więc zwoła nowo obranych posłów krajowych i poleci sejmom krajowym wybrać delegowanych do reprezentacji krajów niemiecko-słowiańskich. Liczba delegowanych będzie ta sama, którą oznacza statut lutowy, lecz wybory nastąpią zapewne z całego sejmu a nie z kurji.

Co do sprawy węgierskiej — rokowania już ukończone, a rezultat tychże przedłożono do rozstrzygnięcia koronie, a dopiero po tem rozstrzygnięciu będzie można ogłosić rezultat rokowań.

Z Ischl telegrafują d. 10. b. m. W Aussee był przedwczoraj zjazd i konferencja posłów niemiecko austrjackich. Obecni byli dr. Berger, Schindler, Rechbauer, Gross, Fleckh i wielu innych. Kaisersfelda nie było, bo słaby. Postanowiono zrobić manifestację pisaną, ułożony jednak projekt tejże posłano wprzód do Niemców w Wiedniu, Bernie, Pradze itp.

W położeniu sprawy włoskiej nie zmieniło się nic. Zaraz po zawarciu pokoju ma armia podług wniosku Scialoji, przyjętego na radzie ministrów, być zredukowaną na 100.000 ludzi. Budżet pokojowy armii na rok bieżący wynosił pierwotnie 175 mil. w przypuszczeniu, gdyby armia składała się z 170.000. Tak więc skutkiem powyższej redukcji oszczędzonoby 60 do 70 mil.

Twierdzenia o skłanianiu się papieża do porozumienia się z Florencją, podane we wczorajszym nrze. podług *Gazetta di Torino* znajdujemy i w innych dziennikach. I dziennik *Provincia* dowiaduje się z prywatnego źródła, że papież nie tylko poczyna okazywać pojednawcze usposobienie ku Włochom, ale że nawet polecił komuś poczynić w formie półurzędowej odnośne propozycje, i te nie zostały podobno bynajmniej odrzucone, chodzi więc teraz o to, by rozpocząć korespondencję urzędową.

W Paryżu oczekują od rządu jakiegoś ogłoszenia, wyświecającego stanowisko Francji w obecnych sprawach europejskich. Między innemi mówią o okólniku, który, jak *Etendard* zapewnia, już wkrótce ma być rozesłany dyplomatycznym reprezentantom Francji zagranicą. „Rozmaicie pojmowane zmiany, jakie od dwu miesięcy zaszły w Europie — pisze ten dziennik, zamięszały umysły w Europie, a niepewność, panująca we Francji, nie może trwać dłużej, nie wywarłszy złych skutków. Margrabia Lavalette skreśli w tym okólniku stanowisko polityki francuzkiej, zajęte w obecnych przemianach.“

W sprawie angielskiej wystąpił p. Gladston, dawniejszy kanclerz skarbu, niejako przeciw obecnym ruchom reformistowskim, spowodowany do tego poniekąd wezwaniem ze strony wigów, spodziewających się po nim, że wystąpi przeciw naczelnikowi tego ruchu, mowcy w Birmingham, p. Bright. Gladston miał bowiem w sprawie reformistowskiej mowę w Salisbury, w której podnosił niebezpieczeństwa ruchu, w którym interesa ludności pracującej są przeciwstawione interesom posiadaczy. Mimo to winę, że wniosek reformy nie przeszedł, przypisuje Gladstone partji konserwatystów.

Podług najnowszych doniesień położenie sprawy wschodniej staje się coraz trudniejszem. Rząd grecki na wspomnianą już przez nas notę rządu tureckiego, żądającą przeszkadzania w przesyłaniu posiłków dla powstańców na Kandji, odpowiedział odmownie, a równocześnie zaczynają się w Grecji uzbrojenia. Oprócz tego wszelkie usiłowania komisarza tureckiego, Mustafy paszy, pochodzącego właśnie z wyspy Kandji, dążące do pogodzenia się z kandjotami, spełzły podobno na niczem. Dalej piszą do *Independance*, że i Serbia przybiera groźną postawę, i niczego nie zaniedbuje, by przeciw Turcji zawrzeć przymierze z Rumunią i Czarnogórą. W ogóle we wszystkich chrześciańskich prowincjach Turcji panuje wzburzenie nadzwyczajne; w Epirze mieszkańcy czterdziestu wsi opuścili swoje siedziby i zgromadzili się w górach. Takież same niezadowolenie objawia się również na wyspach Chios i Cypru. *Patrie* dowiaduje się jednak, że Turcja odnowiła mieszkańcom tych wysp dawne zaręczenia względem zachowania ich przywilejów i wolności od podatków, jakie od kilku wieków posiadają, i że przez to spodziewa się przyjść z niezadowolonymi do porozumienia.

Co się tyczy stanowiska reszty mocarstw do tej sprawy nie ma dotąd nic pewnego.

Na wschodniej stronie wyspy Kandji ludność grecka schroniła się z dziećmi i kobietami w góry i uformowała tam pięć oddziałów w sile około 13.000. Ogółem na całej wyspie ma się znajdować 50.000 powstańców zbrojnych. Turcy nie ważyli się jeszcze ich atakować.

Konstantynopol 10. września wieczór. Porta zapewniła posła francuskiego, że część dochodów państwa, a mianowicie haracz egipski, obracaną będzie corocznie na opłatę procentów i umorzenie pożyczek zagranicznych, i w tym celu oddawaną bankowi ottomańskiemu, tudzież że oszczędności w administracji i zmniejszenie listy cywilnej przyniosą corocznie 2,500.000 liwrów, które przeznaczyć chce na przywrócenie równowagi w budżecie. Na wyspie Kandji zdarzają się codziennie utarczki między Grekami i Turkami, w których wojsko silnie występuje. Jeneralny gubernator Macedonii Husni pasza, został usunięty z posady swojej. Porta urządza poselstwo w Washingtonie. Zaniesiono do Porty prośbę o zamianowanie Arystydesa Baltazara księciem Samos (t. j. księciem hołodowniczym.) Kolej żelazna z Warny do Ruszczuku jest już gotowa.

Wschodnie wybrzeża Meksyku mają być już w ręku juarystów, między innemi także gościniec między Jalapą a Orizabą, tak, że wkrótce może cesarz Maksymilian nie będzie miał żadnej komunikacji z Europą przez Ocean atlantycki.

Pruska Izba panów obradowała d. 10. bm. nad ustawą o amnestji Hanoweru i td. Komisja proponowała przyjęcie projektu rządowego. Hr. Maltzan postawił wniosek, poparty zewsząd, aby ustawę przyjąć podług uchwały Izby poselskiej. Przed rozpoczęciem dyskusji bar. Busche-Streithorst (szambelan króla hanowerskiego i członek pruskiej Izby panów), protestował przeciw aneksji Hanoweru i skończył temi słowy: „Choć Hanower ulegnie dziś przemocy, to jednak pozostanie wiernym swojej dynastji, i będzie ufał w Bogu, który w stósownym czasie przynosi pomoc.“ (Długie milczenie w Izbie). Następnie podczas gdy Daniels referował, przyszedł do sali Bismark. Brüuneck uważał, że termin 1. października roku 1867 do wprowadzenia konstytucji pruskiej w krajach zabranych jest za blizkim. Klützow przemawiał za oszczędzeniem odrębnych właściwości w krajach zabranych. Hasselbach odparł protest Buschego, również hr. Dyhrn. Potem przyjęto ustawę znaczną większością w tekście Izby poselskiej.

Tego samego dnia komisja pożyczkowa Izby poselskiej odrzuciła stanowczo projekt rządowy, względem pożyczki 60 milionów i przyjęła natomiast inny projekt (względem emisji 30 milionów asygnat skarbowych na rok jeden). Minister skarbu uznał ten projekt za niemożebny, a uchwałę komisji za małoważną, gdyż Izba zapewne inaczej zadecyduje.

Nordd. Allg. Ztg. pisze dnia 10. bm., że dotychczasowe układy ze Saksonią niej odnosiły się jeszcze do przyszłego stanowiska Saksonii w Rzeszy północno-niemieckiej. Prusy kładą zaś warunek przedwstępny układów pokojowych — opuszczenie twierdzy Königstein. Saksonia zdaje się, przystanie na to wkrótce.

Sejm berliński, jak donosi *Kreuzztg.*, ma jeszcze do dnia 20. bm. obradować.

Presse wiedeńska umieszcza następujące doniesienie jakoby z Warszawy d. 6. bm: „W przekonaniu, że Francja wykona konwencję wrześniową i przed końcem r. 1867 nie wystąpi ze swego wyczekującego stanowiska, postanowiono w Petersburgu zwinąć całkiem oddział administracyjny dla spraw polskich w Petersburgu. i podzielić Kongresówkę na dwie gubernie: warszawską i lubelską, któreby pod każdym względem stały na równi z innemi guberniami moskiewskiemi. Jednocześnie mają być jeszcze surowsze niż dotąd przedsięwzięte kroki przeciw duchowieństwu katolickiemu.“

Podług tego, co pisze *Const. Oesterr. Ztg.* ma być nadzieja, że należący teraz do biskupstwa wrocławskiego Szlązk austrjacki, będzie przyłączony do dyecezji krakowskiej. Natomiast biskupstwo krakowskie straciłoby wszystkie parafie leżące w Kongresówce, gdzie i tak powaga konsystorza krakowskiego zredukowana jest na zero po znanych rozporządzeniach rządu moskiewskiego, które zdegradowały duchowieństwo katolickie w Kongresówce do rzędu czynowników. Ludność katolicka Szlązka austrjackiego życzy sobie też gorąco przyłączenia do sąsiedniej i daleko bliższej od Wrocławia dyecezji krakowskiej, nie mówiąc już o względach politycznych, np. o pożądanem obsadzaniu probostw wyłącznie obywatelami austrjackimi.

Const. Oesterr. Ztg. organ półurzędowy w Wiedniu, przestała dnia 10 bm. wychodzić.

Pułk krakusów został rozwiązany.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Paryż d. 11. września. Dzisiejsza *la Patrie* donosi: Sprawa reorganizacji armii ma być przekazana komisji specjalnej, dla wypracowania ustawy, która ciału prawodawczemu na najbliższej kadencji będzie przedłożona. — Adjutant cesarza, Castelnau, udaje się w specjalnej misji do Meksyku, z listem własnoręcznym cesarza Napoleona do cesarza Maksymiliana.

Berlin d. 12. września. Dzisiejsza *Nordd. Allg. Ztg.* utrzymuje, że wystąpienie sprawy wschodniej zapewne przeszkadzać będzie sprawie organizacji Niemiec północnych, i odwróci uwagę od ukształtowania się stosunków Niemiec; wątpi zresztą, aby sprawa wschodnia wzięła obrót pokojowy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Taryfy na kolejach w państwie Austrjackiem. W ostatnim zeszycie wychodzącego w Wiedniu dziennika ekonomicznego *Oesterreichische Revue* znajduje się uwagi godny artykuł pióra p. Eugeniusza Bontoux, dyrektora kolei południowej. o taryfach kolejowych, traktujący tę sprawę z całkiem przedmiotowego stanowiska. Autor przypisuje rządowi prawo oznaczania taryf maksymalnych, tj. opłat do jakich zarządy kolejowe mogą najdalej się posunąć, i których im wyżej przekroczyć nie wolno. Z tego powodu gani bardzo, że rząd dotychczas nie wydał pod tym względem żadnego stałego regulaminu. Na przykład przytacza, że dnia 7. sierpnia 1865 r. wydając koncesję dla kolei czeskiej Neumarkt-Braunau wyznaczono trzy klasy taryf po 1.95, 2.25, 3.05 ct. od mili i cetnara. P. Bontoux oświadcza się stanowczo za koniecznością zaprowadzenia taryfy dyferencjalnej, tj. takiej, którаby stanowiła różnicę między opłatami za przesyłki, mające odbywać dłuższą drogę, a takiemi, które mają krótszą robić drogę. Również różnica powinna zachodzić pod tym względem przy towarach mniejszej a większej wartości. Tym sposobem ubytek częściowy wyrównywałby się z nadwyżką częściową. Autor artykułu jest także za tem, aby specjalne układy co do cen przewozu, zawierane ze spedytorami, towarzystwami kupieckiemi lub kupcami i fabrykantami pojedyńczymi były ogłaszane, a to dla kontroli przed możebnemi nadużyciami. Obliczanie należytości ubocznych, jako to należytości za ładowanie i wyładowanie towarów, tudzież należytości manipulacyjne uważa p. Bontoux po części za niesłuszne. Jest on za tem, aby stronom było wolno, samemu zajmować się ładowaniem towarów na wagony i wyładowywaniem z wagonów bez oddawania do magazynów kolejowych, przez co w niejednym razie oszczędzałaby publiczność opłatę składową. Podobnież należytość asekuracyjna powinna być obliczana nie podług jednego szematu, lecz w miarę wartości towaru lub przesyłki i w miarę odległości przewozu. P. Bontoux przemawia gorąco przedewszystkiem za koniecznością rewizji taryf przy opłatach za przewóz towarów hurtownych, jako to zboża, węgla i td. Przy koncesjonowaniu kolei rząd nic czynił dotychczas prawie nic pod względem oznaczenia taryf. Dla usunięcia tych niedogodności proponuje autor artykułu, aby rząd jak najprędzej wszedł w układy z towarzystwami kolei żelaznych. Prawda, że istniejące koleje nie można przymuszać, ale prawie każda z nich ma coś na sercu. Jedna życzy sobie przydłużenia przywileju, druga chce uzupełnić sieć swoją, wszystkie zaś chcą ilemożności być uwolnionemi od dokuczliwego ciężaru podatkowego. Niechaj tedy rząd z urzędu ustanowi regulamin taryfowy, i niechaj na tej podstawie wejdzie w układy z towarzystwami. P. Bontoux kończy swój artykuł temi uwagi godnemi słowy: Przedewszystkiem pospiech jest konieczny, gdyż istniejące stosunki nie cierpią zwłoki żadnej. Reforma szybko wykonana, choćby usunęła tylko trzy czwarte teraźniejszego złego, jest lepszą niż wszelka inna rozleglejsza, na którą trzeba lata czekać.

Istotnie sprawa rewizji taryf, poruszona przed kilku, a badana od dwóch lat, jeszcze za ministerstwa p. Plenera, zamiast pod rządami p. Belcrediego i Wüllerstorfa doczekać się energicznego traktowania, spoczywa całkiem od roku zeszłego, i trudno ją obudzić, a przecież ogólny głos narzekania domaga się tego, wskazując na Niemcy i Prusy, gdzie taryfy różnicowe (dyferencjalne) istnieją i ułatwiają tamtejszym płodom i wyrobom konkurencję z towarami naszemi.

(*F*) **Wiedeń** d. 9. września. *Wełna owcza.* W ubiegłym tygodniu handel na tutejszej targowicy koncentrował się jedynie w pokrywaniu potrzeby fabrykantów krajowych. Na rachunek zagranicy znalazły odbyt tylko małe partje wełny jagnięcej. Do fabryk w Reichenbergu sprzedano rozmaitych gatunków, a pomiędzy temi średnich, około 1000 cetnarów. Ceny trzymają się mocno, i okazują skłonność ku podwyżce. Wyboru na składach nie ma wiele. Ważną rolę zaczynają odgrywać gatunki wełny ja-

gnięcej, poszukiwane szczególniej do fabrykacji lekkich materyj mieszanych.

Włosień końska zaczyna mieć większy cokolwiek popyt niż przedtem. Ceny jednak nie postępują naprzód, gdyż raz w ciągu dłuższego zaniedbania tego płodu nagromadziły się go znaczne zapasy na tutejszych składach, a powtóre, że użytkowanie trawy morskiej i innych surrogatów coraz szersze przybiera rozmiary. Zwyczajnie fabrykacja chwyta się skwapliwie materjałów tańszych. Dziś notujemy włosień surową poślednią po 34 — 36, pół długą 54 — 60, całkiem długą 75 — 80; ogony wołowe 42 — 44, przędzoną podług jakości 45 — 120 złr. za cetnar.

Smalec wieprzowy ma obecnie dobry odbyt za granicą, a ponieważ z jesienną porą nastaje i większa konsumcja w kraju samym, przeto producenci wymagają cen wyższych i nie kwapią się z ofertami do sprzedaży. Handlarze i spekulanci muszą wobec tego przystawać na warunki stawiane tem bardziej, że od czasu, kiedy obawa przed trychinami znikła, nierogacizna znacznie poszła w cenę. Zresztą i karmienie nierogacizny przy wyższych cenach zbożowych jest teraz droższe. Najlepszy smalec do potraw płacą tu obecnie po 36—36.50 za cetnar w handlu hurtownym.

Klej podniósł się także znacznie w cenie; głównie poszukiwany jest do fabryk płóciennych, bawełnianych i sukiennych, które w większej mierze są obecnie zatrudnione, niż do niedawna. W najlepszym gatunku płacą obecnie za cetnar po 19—20, w pośledniejszym 16—17; w brudno-czarnym 12—13 złr. en gros.

Ceny *mąki* spadły w bieżącym tygodniu o 25—1.50. Notujemy pszenną parową: cesarską i grysikową nr. 0 po 13 złr. (wraz z opłatą konsumcyjną), piekarską przednią nr. I. 12 złr., muntową nr. II. 11 złr., bułkową nr. III. 10 złr., bułkową nr. IV. 9 złr., poślednią nr. V. 8 złr. za cetn. Mąka parowa żytnia nie zmieniła cen.

Kolej galicyjska Karola Ludwika miała w sierpniu b. r. dochodu brutto 232,957, (w sierpniu r. 1865 311.612) złr. Bez policzenia należytości frachtowej przewieziono nadto 23.801 cetnarów cłowych rozmaitych przesyłek urzędowych.

Przyjechali do Lwowa d. 9. i 10. września. PP. Petrowicz K. z Wołostkowa, Wojciechowski W. z Dąbrowic, Baranowski T. z Krakowa, Bołoz-Antoniewicz A. z Skomoroch, Jaworski A. z Ordowa, Obertyński K. z Udnowa, Mierzyński Rafał z Baryłowa, hr. Badeni W. z Suchorowa, Brzozowski K. z Dobrowlan: hr. Starzyński B. z Derewni, Kiegshaber A. z Kabarowic, Lekczyński W. z Czertesz, Pawlikowski M. z Medyki, Stecki A. z Środopolec, Angelich J. z Krakowa, Młotkowski W. z Tuszowiec, Teodorowicz E. z Draczyniec.

Wyjechali ze Lwowa d. 9. i 10. września. PP. hr. Borkowski M. do Mielnicy, br. Brunicki P. do Lubliniec, Andler F. do Sorok, Granowski J. do Milna, Gorajski W. do Moderówki, Gross P. do Koniuszek, Jełowicki J. do Chudyjowic, Modzelowski J. do Rosji, Udrycki A. do Mostów wielkich, Zarewicz W. do Stanisławowa, hr. Jabłonowski J. do Pacykowa, Jaworski A. do Ordowa, Zaleski M. do Horodenki.

Wiedeń 10. września.	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
5% Metaliki na wal. austr.	56	00	56	25
„ Pożyczka narod.	68	90	69	00
„ Metaliki na m. k.	61	50	61	75
„ Obł. ind. niż. austr.	78	25	79	25
„ „ „ węgierskie	67	50	68	25
„ „ „ chor. i sław.	69	00	70	00
„ „ „ galicyjskie	66	25	67	00
„ „ „ bukowińskie	65	00	65	75
„ „ „ siedmiogr.	65	00	65	75
Pożyczki loteryjne.				
Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1866	00	00	00	00
Losy pożyczki z r. 1839	153	00	154	00
„ „ „ 1854	76	50	77	00
„ „ „ 1860	82	30	88	50
„ „ „ 1864	72	50	72	70
„ „ srebrnej z r. 1864	78	00	78	50
„ „ z r. 1865	78	00	78	50
„ kredytowe	125	50	126	00
„ ks. Esterhazego	00	00	00	00
„ ks. Salm	25	50	26	50
„ hr. Palfy	23	50	24	50
„ ks. Klary	22	00	22	00
„ hr. St. Genois	21	00	22	00
„ mista Budy	21	00	25	00
„ ks. Windischgrätz	16	00	17	00
„ hr Waldstein	19	00	20	00
„ hr. Keglevich	12	00	13	00
„ Rudolfa	12	00	12	50
Listy zastawne.				
Banku narodowego) 10 letn.	105	00	000	00
w monecie konw.) do los.	96	60	96	90
w walucie austr.)	92	70	93	90
Galic. Zakł. kred. 4%	69	00	00	00
Austr. Zakł. kred. ziem.	101	00	102	00
Akcje banków i przemysłu.				
Banku narod. austr.	739	00	741	00
„ anglo-austr.	78	50	79	50
Zakładu kredytowego	162	00	162	20
Kolei półn. Ferdynanda	169	00	169	50
„ galicyjskiej	214	50	215	50
czerniowiec z wpł. całkowitą	179	50	180	50
Kurs zagraniczne (3-miesięczne).				
Augsb. 100 złr. nr.	109	00	109	25
Frankf. n. M. 100	109	25	109	75
Hamb. 100 mark.	97	50	97	75
Londyn 10 fnt.	130	30	130	75
Paryż 100 frank.	51	55	51	75
Warszawa 5. września. rubli				
Półimperjały	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok.	00	00	82	17
„ kupon.	00	81	00	00
Akcje kol. żel. war.-wied.	73	70	74	00
„ „ „ war.-byd.	64	67	65	00
Paryż 10. września.				
Renta 3%	70	45	00	00

Kurs lwowski, z dnia 11. września.	Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski	6	03	6	10
Dukat cesarski	6	07	6	15
Moskiewski półimperjał	10	37	10	53
Moskiewski rubel srebrny	1	93	1	99
Moskiewski rubel papierowy	1	59	1	62
Pruski talar kur.	1	91	1	94
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	68	17	69	17
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	71	69	72	61
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	66	92	67	83
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	68	17	69	17
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	211	00	215	00
Akcje kolei lwow. czern.	178	50	182	00

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 11. września.	W. A. zł.	c.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	63	50
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	68	90
Losy z r. 1860	82	90
Akcje banku nar. za 1000 gl.	739	00
„ Towarzyst. kred. za 200 gl.	162	70
Londyn 10 fnt. szterlingów	129	75
Dukaty cesarskie	6	15
Srebro za 100 gl. w. a.	128	00

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witales W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera